

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA LUDU

Pl. Starynkiewicza 7
02-015 Warszawa

1 8 1

6 -08-87

Nr z dn.

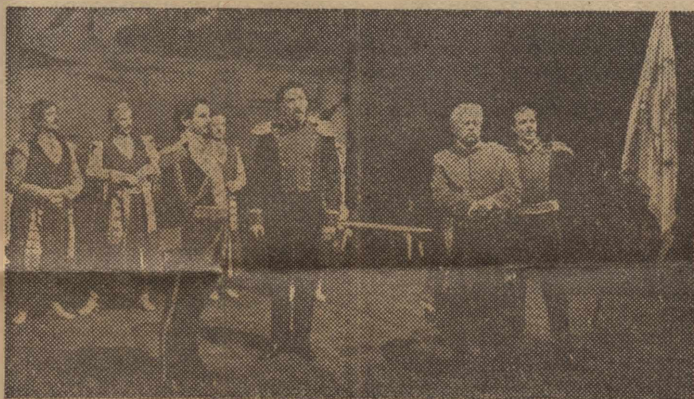
W OPERZE: „Przy kominku”...

„Talent i nauka p. Moniuszki stawiają go obok znakomitych kompozytorów zagranicznych, którym bynajmniej nie ustępuje ani znajomością wszystkich reśursów sztuki ani bogactwem melodyjnych natchnień”.

Tak pisał już w 1844 roku o 25-letnim wówczas kompozytorze Józef Ignacy Krąszewski, w którego niezmiennie obfitej i wielostronnej działalności znalazło się także — o czym dziś mało komu wiadomo — miejsce na uprawianie krytyki muzycznej. Dzisiaj zaś Moniuszkowskie pieśni tak już wrosły w społeczną świadomość, że niektóre z nich śpiewa się czasem lub nuci nie zastanawiając się nawet, kto jest ich autorem.

Nic dziwnego, że niezmordowana w swoich działaniach nad pogłębianiem owej „Moniuszkowskiej świadomości” Maria Foltyn od dawna już przemysliwała nad możliwością inscenizowania pieśni Moniuszki, przedstawiania ich w formie teatralnej. Myśl tę zrealizowała przed kilku laty podczas Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie-Zdroju, inscenizując widowisko ułożone przez Ernesta Bryllą; obecnie, w innej już formie przedstawiła je na scenie kameralnej Teatru Wielkiego w Warszawie.

A jest to widowisko rzeczywiście piękne. Aktorzy — Katarzyna Łaniewska i Ryszard Bacciarelli, już to jako Dziad i Baba, już to jako nobliwa szlachecka para, siedząc przy



Scena zbiorowa z widowiska „Przy kominku”.

Fot. JULIAN MULTARZYŃSKI

tytułowym kominku wspominają dawne czasy i recytowanymi tekstami wiąza w całość sceniczne obrazki, wynikające z treści zreczonie dobranych Moniuszkowskich pieśni, których wykonawcami — bardzo na ogół dobrzy — są artyści Teatru Wielkiego (oraz Chór Centralnego Zespołu Artystycznego ZHP). Widzimy na scenie zarówno prosty lud, jak panny ze szlacheckich dworów, dawnych wojowników, Budrysów oraz dziarskich ułanów w barwnych mundurach. Barwności i swojskiego klimatu przydaje widowisku sympatyczna i funkcjonalna scenografia Leszka Rybarczyka, przy fortepianie zaś towarzyszy śpiewakom (i tancerzom, którzy mają też swa ładnie tu wypełnioną rolę) Janina Anna Pawluk, która przygotowała ten spektakl od strony muzycznej. Wyróżnić warto zwłaszcza „Piosn wojenną”, świetnie za-

piewaną przez Ryszarda Cieślę, „Groźna dziewczynę” (Anna Malewicz-Madey), „Krakowiak” (Stanisław Kowalski), czy zespołowo wykonane „Czaty”. Całe zresztą widowisko pełne jest ciepła i wyjątkowego uroku, a zarazem prostoty; może poruszać różne struny wrażliwości odbiorców, budzić uczucia liryczne a także — patriotyczne. W każdym razie nikt go chyba nie pozostawi obojętnym.

Dyr. Robert Satanowski po premierowym spektaklu stwierdził, iż widowisko to należałoby właściwie nagrać na wideokasety i rozpowszechnić, zarówno w kraju jak i za granicą, jako swoisty symbol polskości i polskiej narodowej sztuki. Zapewne miał rację.

TERESA GRABOWSKA